

NIEMIECKI SZPITAL WOJSKOWY W SOSNOWCU



W dniu 1 września 1939 roku III Rzesza Niemiecka dokuje agresji na II Rzeczpospolitą Polską. A już 17 września tego samego roku w wyniku wcześniejszych zawartych tajnych porozumień z III Rzeszą tego samego dokonuje Związek Sowiecki. Niemcy do Sosnowca wkroczyli jednak dopiero 4 września 1939 roku. Z chwilą jak tylko Sosnowiec został okupowany, to zamknięto też na głucho wszystkie szkoły. Dopiero 18 marca 1940 roku ukazały się na słupach i tablicach ogłoszeniowych niemieckie plakaty w dwujęzycznym wydaniu, czyli niemieckim i polskim, że „z dniem 1 kwietnia 1940 roku uruchomione zostaną miejskie szkoły powszechne”.

206.

Bekanntmachung

betr. Eröffnung der städtischen Volksschulen-

Mit den 1. April 1940 werden die städtischen Volksschulen eröffnet. Die Schulbezirke bleiben grundsätzlich wie bisher, so dass die Schulen Nr. 1, 2, 3, 4, 7, 9, 11, 12, 14, 15, 18, 19, 20, 22 und 24, in denselben Grundstücken bleiben. Die jüdischen Schulen werden nicht eröffnet.

Die Schule Nr. 6, der früher auf der Parkstr. Nr. 13 war, befindet sich jetzt auf der Saybuscherstr. Nr. 5 in den Schulgebäuden Nr. 8 und 21. Die Schule Nr. 10, Zeilenweg Nr 56, befindet sich im Schulgebäude Nr. 17, Schulstr. Nr. 4. — Die Schule Nr. 16 — Kegelweg — befindet sich im Schulgebäude Nr. 8—Saybuscherstr. Nr. 5.

Es ergeht an die Eltern und gesetzlichen Vertreter die Aufforderung, die schulpflichtigen Kinder, die bis jetzt noch nicht gemeldet sind, unverzüglich nachträglich am 29. und 30. März 1940 in der Zeit v. 9-13 Uhr zu melden.

Nichtbefolgung wird bestraft.

Die Lehrkräfte haben sich bei ihren zuständigen Schulleitern am 28. März 1940 um 10 Uhr zu melden, von denen sie Näheres über den Schulbetrieb erfahren.

Sosnowitz, den 18. März 1940.

Der Oberbürgermeister **SCHÖNWÄLDER** M. d. R.

206.

Ogłoszenie

w sprawie uruchomienia miejskich szkół powszechnych.

Z dniem 1. kwietnia 1940 r. uruchomione zostaną miejskie szkoły powszechne. Szkoły żydowskie nie będą czynne. Obwody szkolne pozostają zasadniczo niezmienione tak, że szkoły Nr. 1, 2, 3, 4, 7, 9, 11, 12, 14, 15, 18, 19, 20, 22 i 24 pozostaną w dotychczasowych budynkach. Szkoła Nr. 6, mieszcząca się dotąd przy ulicy Wawel Nr. 13, znajdować się teraz będzie przy ulicy Ostrogórskiej Nr 5 w lokalach szkół Nr. 8 i 21. Szkoła Nr. 10, dotąd przy ul. Okrzei Nr. 56, przeniesiona zostaje do budynku szkoły Nr. 17 przy ulicy Szkolnej Nr. 4. Szkoła Nr. 16, dotychczas będąca przy ulicy Kamiennej zajmuje budynek byłej żeńskiej szkoły zawodowej przy ulicy Karpackiej Nr. 2. Szkoła Nr. 17, mieszcząca się dotychczas przy ulicy Szkolnej Nr. 4, przeniesiona zostaje do budynku szkoły Nr. 24 przy ulicy Wawel Nr. 3. Szkoła Nr. 23 (specjalna) przeniesiona zostaje z ulicy Wawel Nr. 13 do lokalu szkoły Nr. 8, przy ulicy Ostrogórskiej Nr 5.

Dzieci, podlegające obowiązkowi szkolnemu, które dotychczas przez swych rodziców lub opiekunów nie zostały do szkoły zgłoszone, winny być natychmiast zapisane do szkoły dodatkowo w w dniach 29 i 30 marca 1940 w godz. od 9-13. Zaniedbanie tego obowiązku będzie karane.

Sily nauczycielskie tych szkół winny się zgłosić u właściwych kierowników szkół w dniu 28 marca 1940 o godz. 10-iej którzy udziela im szczegółowych informacji.

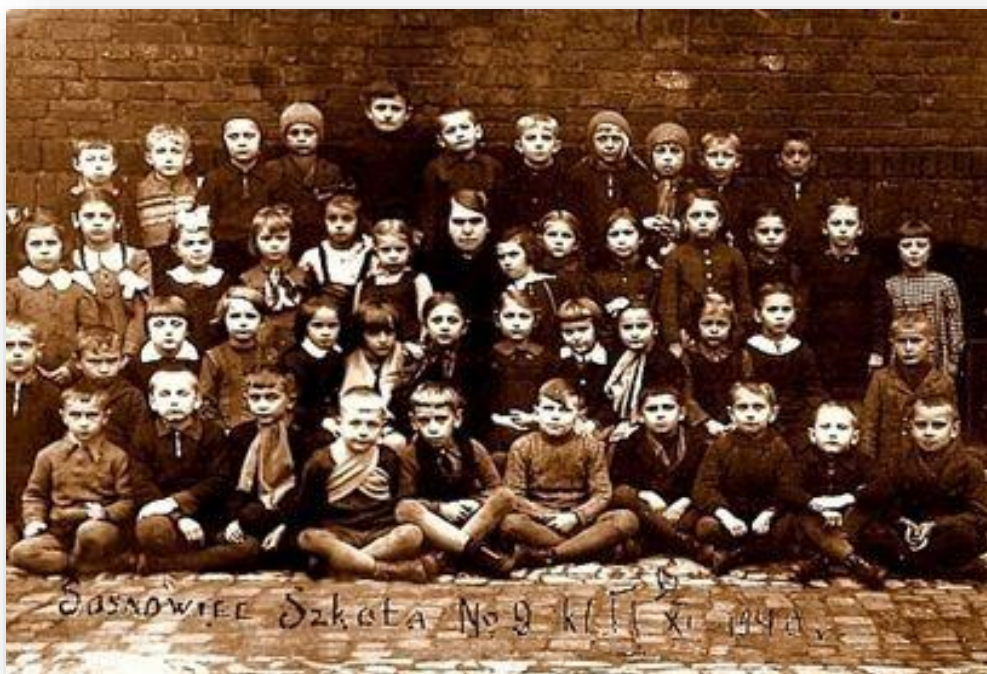
Moi rodzice, którzy przeżyli już zaborosyjskie jak i okupację niemiecką Sosnowca w latach 1914 - 1918 obawiając się konsekwencji ze strony niemieckiego zaborcy, zaprowadzili więc starszego ode mnie o cztery lata mojego brata do szkoły. A był nim stary jeszcze ceglasty budynek dawnej zaborczej **Szkoły Realnej**, przy ulicy **Hauptstrasse**, którą w dniu 1 maja 1908 roku przeniesiono z okolic pałacu Dietla, do nowego wybudowanego już budynku szkolnego jaki został wkomponowany w osiedle mieszkaniowe wybudowane też z kiesy pana Heinricha Dietla, przy ulicy zwanej już wtedy jako

Hauptstrasse (obecna ul. 3 Maja). Moją mamę, Stefanię Maszczyk, z kolei po wezwaniu do niemieckiego Urzędu Pracy zwanego **Arbeitsamt**, jaki się wtedy mieścił na Pogoni przy ulicy Orlej w dawnym jeszcze budynku szkolnym Gimnazjum im. Bolesława Prusa, po prostu z niewiadomych nam przyczyn kategorię odmówiono zatrudnienia w tym okupacyjnym szkolnictwie. Na czym mama zresztą skorzystała, gdyż mogła jeszcze bardziej niż dotąd skupić się i rozwinąć konspiracyjną naukę polskich dzieci w naszym mieszkaniu przy Placu Tadeusza Kościuszki.



*Rysunek autora. Sosnowiec – Pogoń ulica Orla. Dawne z okresu II Rzeczypospolitej Polski Gimnazjum im. Bolesława Prusa, a podczas okupacji niemieckiej Urząd Pracy zwany **Arbeitsamt**.*

Według co najmniej kilkanaście lat temu pozyskanych od mojego brata Wiesława Maszczyka ustnych przekazów (Wiesiu niestety ale już zmarł w 2022 roku) to po raz pierwszy w swym życiu, a były to już czasy okupacji niemieckiej, rozpoczął on naukę w klasie drugiej w 1940 roku. W szkole usytuowanej w zwartym urbanistycznie dietlowskim kompleksie osiedlowym przy ulicy **Hauptstrasse** (obecna ul. 3 Maja), a znanym nam popularnie jako dawna jeszcze **Szkoła Realna**. Brat mimo, iż był starszy ode mnie o 4. lata to niestety ale już jednak nie pamiętał jak w tym okresie czasu brzmiała oficjalnie nazwa tej okupacyjnej szkoły.



Zdjęcie z roku 1940. Dawna Szkoła Aleksandrowska. Zdjęcie zostało utrwalone po lewej stronie przed głównym wejściem do budynku szkolnego. W pierwszym rzędzie od lewej strony jako trzeci w kolejności siedzi mój brat – Wiesław Maszczyk. A nauczycielką jest siedzą pomiędzy uczennicami i uczniami pani Engelking (imię?).

Wprawdzie na prezentowanym zdjęciu, na samym dole widnieje w miarę czytelny napis:- „**Sosnowiec Szkoła nr 9 kl. II a XI 1940 r.**”. Jednak obecnie po upływie, aż 83. lat od kiedy wykonano to zdjęcie, to nie sposób już dociec kto i kiedy dokonał tę odręczną adnotację. Z kolei autor pamiętający jeszcze doskonale realia tamtych okupacyjnych lat, nawet sobie nie wyobraża, by to zdjęcie zostało wykonane w celach pamiątkowych przez jakiegoś Polaka. Ze stosunkowo dużą dozą prawdopodobieństwa należy natomiast przyjąć, że autorem tego zdjęcia i to jeszcze o charakterze propagandowym jest prawdopodobnie jakiś Niemiec, Reischdeutsch lub Volkssdeutsch. Polacy bowiem zagrożeni co najmniej karą więzienia, czy obozem koncentracyjnym, musieli zdać okupantowi niemieckiemu jeszcze we wrześniu 1939 roku posiadane własne aparaty fotograficzne. Jakim więc cudem i przez kogo, to dzisiaj już unikatowe zdjęcie zostało wtedy wykonane, a później wręczone mojemu bratu, to obecnie już trudno tego dociec.

W każdym razie po pewnym okresie nauki w tym konkretnym dawnym jeszcze budynku szkolnym, brat wraz z innymi uczniami został przeniesiony na Pogoń, do starego jeszcze budynku dawnego Państwowego Seminarium Nauczycielskiego im. Marii Konopnickiej przy ulicy Brackiej. Również więc dalej pozostanie niewyjaśniona sprawa, czy w tym samym czasie przeniesiono na Pogoń wszystkich też uczniów i cały personel nauczycielski z tego dawnego szkolnego budynku. Brat zapamiętał bowiem tylko to, że do dawnego seminaryjnego budynku uczęszczał jednak bardzo krótko. Następnie w wyniku polecenia mamy naukę przerwał i podjął w naszym mieszkaniu tajne konspiracyjne nauczanie. Do Szkoły Publicznej Podstawowej nr 9 przy ul. 3 Maja powrócił dopiero w pierwszych miesiącach 1945 roku. Wraz z bratem doskonale jednak zapamiętaliśmy, że podczas okupacji niemieckiej w aleksandrowskim budynku szkolnym przy ul. **Hauptstrasse**, obok „Podstacji transformatorowej” (obecna ul. 3 Maja) funkcjonował już wojskowy szpital niemiecki. Prawdopodobnie został jednak w tym budynku dopiero uruchomiony po ataku III Rzeszy Niemieckiej na Związek Sowiecki. Możliwe też jednak, że szpital ten został jednak uruchomiony już znacznie później, gdy z pola walki na wschodzie zaczęli masowo do Sosnowca napływać ranni niemieccy żołnierze. Całkiem jednak też możliwe, że lokalizacja w tej szkole szpitala wojskowego, była podjęta znacznie wcześniej, zanim III Rzesza Niemiecka zainicjowała inwazję na Związek Sowiecki. Niemcy bowiem musieli się spodziewać, że dalsza eskalacja wojny na wschodzie przyniesie im też setki tysięcy rannych. Same profesjonalne szpitale, absolutnie więc w tej strefie wojennej wtedy by nie wystarczyły. Jednak z obawy, by tej tajemnicy czasem nie wykryli Sowieci, więc chyba z premedytacją pozorowano funkcjonowanie szkoły w tym budynku jeszcze w pierwszych latach 40. XX w. W tamtych jednak okupacyjnych latach, a nawet jeszcze w latach 50. i 60. XX wieku, ta konkretnie okolica wyglądała jednak zupełnie inaczej niż tak jak jest obecnie prezentowane na poniższym zdjęciu.



Zdjęcie autora z 2016 roku. Na pierwszym planie „Podstacja transformatorowa uruchomiona w 1927 roku”, a za nią dawny budynek Szkoły Publicznej Podstawowej nr 9 im. Tadeusza Kościuszki (dawna Szkoła Aleksandrowska).

* * * *

Podczas okupacji niemieckiej cały teren dietlowskich zabudowań mieszkalnych przy ulicy **Hauptstrasse** był pod ścisłą obserwacją i kontrolą władz okupacyjnych niemieckich. W zasadzie już po likwidacji szkoły, oficjalnie na teren placowo – osiedlowy i szpitalny wiodły tylko dwa wejścia. Jedno od strony centrum Sosnowca. A była nią na końcu osiedla drewniana furtka wraz z dwuskrzydłową bramą, całkowicie jednak już unieruchomione z chwilą powstania wojskowego szpitala i drugie wejście było od strony, gdzie na murze budynku jest widoczne „graffiti”. Tam również była furtka z wiecznie jednak zamkniętą drewnianą dwuskrzydłową bramą. Było to w tamtych okupacyjnych czasach klasyczne przejście dla pieszych zamieszkujących w tym wielkim dietlowskim kompleksie osiedlowym. Od „Podstacji transformatorowej” do bramy jeszcze wtedy ciągnął się postawiony w 1927 roku wysoki na około 2,5 metra kamienny mur. Ten niezwykle ozdobny mur przetrwał jeszcze do lat 60. XX wieku. Tuż poza drewnianą bramą stała też wtedy drewniana, charakterystyczna w tamtych okupacyjnych czasach, wojskowa niemiecka budka strażnicza. Dach tej wartowniczej budki pokryty był czarną papą, a pionowe jej ściany pomalowano ukośnymi pasami w kolorach czarno – biało – czerwonym, w kształcie litery „V”. Przed budką strażniczą, całodobowo czujnie pełnił wartę uzbrojony żandarm niemiecki, który każdorazowo legitymował mieszkańców zarówno wchodzących, jak i wychodzących z terenu podwórkowego. Inne postronne osoby, przynajmniej polskiej narodowości, miały bezwzględny zakaz wstępu na teren osiedlowo – szpitalny. Jako ciekawostkę może jeszcze podam, że na całej widocznej ścianie, w tym dosłownie miejscu gdzie dzisiaj jakiś sosnowiecki „artysta” nabazgrał graffiti, był namalowany w kolorach i w pełnych wymiarach, niemiecki czołg. Pewne fragmenty tego malowidła przez kilka jeszcze lat po 1945 roku były widoczne, mimo ponownego pokrycia farbą całej elewacji budynku. Od strony ulicy **Hauptstrasse** część dolna parterowych okien w budynku szpitalnym i o ile mnie pamięć nie zawodzi, również i na pozostałych piętrach, była zamalowana białą farbą. Muszę jednak uczciwie stwierdzić, że ani mój brat, ani też autor, nigdy nie byliśmy jednak świadkami jak do tego szpitala transportowano rannych niemieckich żołnierzy. Również nigdy nie widzieliśmy ich w oknach tego budynku, lub spacerujących po okolicznym placu. Na placu szkolnym, tuż poza bramą, natomiast często też stały niemieckie wojskowe tabory konne. W tyle po prawej stronie, ale już w pobliżu nasypu torów kolejowych, usytuowane były jeszcze w latach 50. XX w. dwa baraki o stosunkowo okazałych rozmiarach, całe zabudowane tak zwanym „pruskim murem”. Ich stan techniczny po 1945 roku był już jednak w wyjątkowo fatalnym stanie. W jednym baraku w czasach okupacji niemieckiej stacjonowała bliżej nieokreślona niemiecka jednostka wojskowa, której zadaniem była ochrona szpitala wojskowego (podobno nie tylko). W drugim, znacznie już niższym baraku, mieściła się natomiast wojskowa stajnia. Mój brat – Wiesław – pasjonat koni przypomina sobie, że z terenu tego wojskowego szpitala stosunkowo często wyjeżdżał na uliczne przejażdżki, na pięknej gniadej kłaczy, imieniem „Erika”, nieznanym nam Polakom niemiecki oficer w stopniu *hauptmanna* (kapitana). Całkiem możliwe, że tym *hauptmanem* mógł być niemiecki lekarz z tego szpitala, który przejażdżki konne traktował jako odprężenie psychiczne, po ciężkich dniach zabiegów i leczenia ciężko też chorych niemieckich pacjentów. Najczęściej jego konna trasa wiodła poprzez Plac Tadeusza Kościuszki oraz dalej ulicami: Browarną, Parkową i Piekarską, aż hen, hen dalej na zalegające tam jeszcze wtedy wielohektarowe kompleksy pól renardowskich. Tą polną, niemal wiejską wówczas trasą, można było poprzez Klimontów wówczas jeszcze dotrzeć aż do malowniczych lesistych Maczek.

* * * *

W dniu 12 stycznia 1945 roku nieoczekiwanie rusza na całej szerokości wschodniego frontu wielka ofensywa sowiecka. Do 25 stycznia Armia Czerwona opanuje już wszystkie miejscowości okalające Zagłębie Dąbrowskie i Górny Śląsk. A w godzinach wieczornych 26 stycznia ruszą do natarcia jednostki 21 Armii oraz 59 Armii, którym polecono zdobycie Sosnowca i Katowic. Już 27 stycznia Armia Czerwona wkroczy do Sosnowca. Prawdopodobnie ranni żołnierze z niemieckiego szpitala wojskowego

zostali ewakuowani na zachód już znacznie wcześniej. Pozostała garstka uzbrojonych wehrmachtowców, którzy mieli strzec szpitala, też opuściła go w popłochu, uciekając na zachód wąskim korytarzem poprzez Katowice, nie zajęтым jeszcze przez Armię Czerwoną.

W mieście, przez które dopiero co przetoczył się walec frontowy panuje więc wyjątkowo gorąca atmosfera. NKWD – sowiecka tajna policja polityczna, zajmuje wszystkie dietlowskie pomieszczenia pałacowe i przypałacowe wraz parkiem. Z kolei wyznaczony z Armii Czerwonej pułkownik Anuprienko (imię ?) – komendant wojskowy miasta – wraz ze swym sztabem zajmuje w okolicy Parkowej zabytkową willę Józefa Gallota (budynek stoi do dzisiaj; obecnie siedziba jednego z banków). Komunistyczna Armia Ludowa z Kazimierza przekształca się w Milicję Obywatelską – trwa też nabór do MO w innych dzielnicach miasta. W dniu 9 lutego przybywa do Sosnowca członek WRN w Kielcach Stefan Dybowski, którego zadaniem jest reorganizacja samorządu miejskiego. W pierwszej naradzie uczestniczą m.in.: sekretarz Komitetu Miejskiego PPR Edward Nowak i przewodniczący MRN Stanisław Herok. Komunistyczna partia PPS, która powstała we wrześniu 1944 r. na Lubelszczyźnie, gdy te tereny opanowała już Armia Czerwona i NKWD oraz LWP – podejmuje na terenie Sosnowca szeroką agitację członkowską.

Od strony Placu Tadeusza Kościuszki, ale już na terenie, sześćohektarowych dietlowskich warzywniaków jednostka Armii Czerwonej ustawia baterię kilkunastu działek przeciwlotniczych zwanych popularnie „Zenitówkami”. W następnych dniach, ku naszemu zaskoczeniu, wysoko pod sklepieniem niebieskim pojawiają się jeszcze niemieckie samoloty. „Zenitówki” jak oszalałe będą więc pluły do nich ogniem. Będą tam stały przez jeszcze kilka następnych miesięcy. W tym samym czasie przez zaśnieżone ulice: Będzińską, Orlą, Żeromskiego i 3 Maja, przez następnych kilkanaście tygodni przetoczy się w kierunku Katowic tysiące wojskowych aut z żołnierzami Armii Czerwonej i LWP. Niektóre oddziały tę trasą pokonują pieszo. W pewnych chwilach na tych ulicach dochodzi do potwornych transportowych korków. Sprawcami są głównie zdążające w przeciwną stronę – w stronę Będzina – pojazdy wojskowe. Do sosnowieckiego Ratusza docierają już wcześniej wytypowani w Kazimierzu przez PPR i NKWD znaczący się w hierarchii ratuszowej urzędnicy. W tym wielkim gmachu wśród urzędników panuje jednak widoczna konsternacja. W ogólnym rozgardiaszu zaginął bowiem wytypowany już w Kazimierzu komunistyczny Prezydent Miasta Sosnowca – Edward Pasek. Już za kilka dni okaże się, że Edward Pasek i jego towarzysze zostali aresztowani przez NKWD – ponoć bowiem „padli ofiarą prowokacji”.

* * * *

Nasza rodzina z pobliskiego udostępnionego nam przez Niemców schronu dociera do mieszkania przy Placu Tadeusza Kościuszki już w godzinach rannych 28 stycznia 1945r. Po przybyciu nie możemy jednak poznać nie tylko naszego mieszkania ale i okolicznych budynków, gdyż sprawiają wrażenie jakby były obiektem lotniczego ataku bombowego. W wyniku bowiem potężnej fali powietrznej spowodowanej wysadzeniem przez Niemców prawie wszystkich okolicznych mostów, w okolicznych budynkach „wyleciały” bowiem wszystkie szyby okienne. W naszym mieszkaniu na drobne cząsteczki rozleciały się nie tylko szyby okienne, ale nawet wraz z zawiasami przewróciły się na podłogę drzwi wejściowe do pokoju gościnnego, i stojąca w tym pokoju gościnnym, wielka, dwudrzwiowa szafa. Na stole ocalała tylko jakimś cudem akwariowa rybka. Trzepie się więc teraz niemiłosiernie w resztkach wody w przewróconym słoju i to zapewne już od wielu, wielu godzin. Ojciec więc pośpiesznie drżącymi rękami ratuje rybę, jak drogiego nam domownika. Najpierw więc z mamą rozpalają węglowy piec kuchenny, bo energia elektryczna jest jeszcze nieczynna. Po napełnieniu słoja pozyskaną cudem wodą, wkładamy złocistego welona do słoja. Według zdenerwowanych rodziców to cudowne wprost uratowanie malutkiej akwariowej rybki, nie mieści się jednak w kategoriach przypadku. To ponoć był miłosierny znak Pana Boga na lepsze dla nas Polaków czasy – tak podniecony ojciec, ze wzruszeniem i łzami w oczach emocjonalnie twierdzi to co nastąpiło. Przez następne więc dni staramy się pozyskaną papą i większym powierzchniowo materiałem płóciennym oraz tekturą pozatykać dziury w oknach jakie powstały po stłuczonych szybach. W mieszkaniu jest jednak nadal niemiłosiernie zimno, brakuje wody i prądu elektrycznego i wszystkim doskwiera też potworny, wprost nie do opisanego głód. Przez następne dni wszystkie niemal sklepy na Pogoni będą jednak jeszcze pozamykane. Taka patowa sytuacja będzie jeszcze trwała co najmniej przez następne kilkanaście dni.

W tym samym niemal czasie dawne pomieszczenia niemieckiego wojskowego szpitala prawdopodobnie są pełne jeszcze pozostawionych metalowych łóżek i bandaży. W budynku zresztą panuje potworny, wprost nie do opisania bałagan, jaki powstał w wyniku pośpiesznej ewakuacji rannych niemieckich żołnierzy. Jednocześnie sam budynek szpitalny, podobnie jak przyszły plac szkolny i okoliczne baraki wojskowe, nie zostały jeszcze przez saperów odminowane. Zresztą do przyszłej szkoły brakuje nawet podstawowego sprzętu, takiego jak: ławek, tablic ściennych, kredy, atramentu, itd. Nawet nie została jeszcze przez Inspektorat Szkolny ustalona w Sosnowcu rejonizacja szkolna. Zdezorientowani więc rodzice nie wiedzą jeszcze w jakim terminie i do, której konkretnie szkoły mają posyłać swoje dzieci. Dlaczego w takim telegraficznym skrócie przedstawiłem dramaturgię pierwszych dni polskiej „wolności” w Sosnowcu? Ano dlatego, gdyż z niektórych szkolnych dokumentów państwowych wynika, że moja mama – Stefania Maszczyk – rozpoczęła już praktyczne zajęcia w Publicznej Szkole Powszechnej nr 9 im. Tadeusza Kościuszki – dosłownie już od 1 lutego 1945 roku, podobnie zresztą podobnie jak autor i jego brat. Czy to było w takich anormalnych warunkach jednak możliwe do zrealizowania ?.... Przymiarkuję, że nie. Całkiem jednak możliwe, że nowe władze PRL pośpiesznie starały się wtedy uruchomić szkoły, więc organizowano różne propagandowo – pokazowe uroczystości szkolne, takie jak: spotkanie garstki uczniów w szkole z niekompletną jeszcze wtedy obsadą nauczycielską, nabożeństwo szkolne w kościele z tytułu uruchomienia szkoły, itd., itp. W rzeczywistości jednak, w tej anormalnej atmosferze, którą pokrótce tylko wyżej przedstawiłem, mogło to mieć tylko charakter propagandowego zaprezentowania się przed społeczeństwem i nowymi władzami w Warszawie, a nie rzeczywistych faktów dokonanych, czyli rozpoczęcie praktycznej nauki szkolnej. Może o tym zresztą też świadczyć szereg dokumentów szkolnych jakie zachowały się z tego okresu czasu w moim domowym archiwum. Nie dosyć, że niektóre z nich po prostu zostały antydatowane, to absolutnie nie potwierdzają też rzeczywistych faktów z tego i z okupacyjnego okresu czasu, w tym i tajnego konspiracyjnego nauczania.

Badacze dawnych dziejów Sosnowca powinni więc bardzo ostrożnie, wręcz nawet skrupulatnie interpretować tak zwane „pewne” przekazy źródłowe, zarówno pisemne jak i ustne, gdyż nie zawsze jak wiemy, muszą być one zgodne z prawdą. W badaniu przeszłości dziejów powinna nam zresztą zawsze towarzyszyć wyjątkowa ostrożność interpretacyjna pojedynczych ustnych przekazów, czy źródeł pisemnych. Zresztą kto tym zagadnieniem się para przez długi okres czasu, to widzi, jak pamięć ludzka potrafi być ulotna, a źródła pisemne, czy ustne bez możliwości porównania z innymi – niedoprecyzowane, a niekiedy wręcz zakłamane.

.....

KATOWICE, LISTOPAD 2023 ROK

JANUSZ MASZCZYK

